

Czas wystawić na światło sądowe

Pułkownikowskie rządy

w naszym lotnictwie

Niestychany wywiad

Płk. dypl. Ludomir Rayski, szef departamentu lotnictwa M. S. Wojsk., znajdujący się w stanie dymisji, uznał za właściwe udzielić kilku pismom sanacyjnym wywiadu, w którym tłumaczy się z zawinionych przez siebie, a kompromitujących wobec całego świata Polskę wyników rajdu Małej Ententy.

Wywiad ten jest czemś wprost niesłychanym i wystawia godne świadectwo typowi umysłowości jego autora. Oto bowiem płk. Rayski, chcąc się z win oczyścić, zwała całą winę niepowodzeń na podwładnych sobie pilotów, których sam do rajdu wyznaczył. Wymienia ich z nazwisk, ciska zarzutami, że bezwzględnie powinni byli dolecieć, nie cofając się nawet przed oskarżeniem kpt. Pamuly o zawinięcie katastrofy, w której zginął s. p. ppor. Azarewicz, mimo, iż jak sam stwierdza, śledztwo w tej sprawie nie zostało ukończzone, a z zeznań kpt. Pamuly wynika, iż miał defekt w motorze.

Obyczaje... wojskowe

Podwładni płk. Rayskiego, napiętnowani przez swego szefa w wywiadzie prasowym, nie mają oczywiście możliwości obrony. Nie ogłaszają przecież w prasie wywiadów, bo za dużo mają na to poczucia wojskowego...

Brak go natomiast płk. Rayskiemu. Co można powiedzieć o dowódcy, który po nieudanych manewrach zrucza winę na poruczników? A diabli nam do tego! Cóż to za dowódca, który nie umiał swych podwładnych wyszkolić! On przecież ponosi za nich odpowiedzialność — tak za ich powodzenia, jak za ich klęski.

Ale tutaj w dodatku zrzucanie winy jest gorzką niesprawiedliwością wobec pilotów.

Płk. Rayski ani słówkiem nie usprawiedliwił się ze stawianych mu w „ABC” zarzutów, że dzięki niemu właśnie, ci piloci, których teraz we własnej obronie oskarża, nie mieli możliwości odbycia należytego treningu.

Dlaczego?

Dlaczego nie dostarczył im samolotów R. VIII na kilka miesięcy, a dopiero na kilka dni przed rajdem, tak, że lotnicy nasi lecieli po kilku godzinach treningu, gdy piloci zagraniczni mieli za sobą po 70 godzin treningu?

Dlaczego zamówił te płatowce w fabryce z dostawą wprost na „ostatnią godzinę” przed lotem, tak, że zupełnie nie było czasu przejrzeć ich i uzupełnić braki?

Dlaczego zaczął przeprowadzać próby z pierwszym wzorem wyznaczonego na rajd samolotu R. VIII dopiero na niesiąc przed rajdem, choć mógł je zacząć trzy lata temu, a w rezultacie tego piloci polecili na maszynach niewypróbowanych przez Instytut Badań?

Dlaczego mimo stwierdzonego sabotażu, dokonanego przez robotników firmy Plage i Laśkiewicz na jednym z płatowców, nie zostały one wycofane, ale kazało na nich przefalować gruntownym zbadaniem lecieć pilotom, narażając ich życie?

Lot z zepsutym silnikiem

O tem wszystkim płk. Rayski milczy. Natomiast w gorączkowym poszukiwaniu argumentów na zrzucenie winy tak się zapę-

CZAPKI
UCZNIOWSKIE
cz. 1000 ch szkl.



Cietekowki
Chmielna 14
Nowy Świat 54, obok hot. Savoy.
Nowy Świat 12, obok Straży ogniowej
Marszałkowska 81b róg Hożej.

dził, że z jego własnych słów można już sformułować przeciwko niemu straszne oskarżenie.

Stwierdza mianowicie sam, że dopuścił do lotu kpt. Rutkowskiego na samolocie R. VIII, którego „silnik nie był w porządku” i tłumaczy się, że zawiął tu sam kpt. Rutkowski, który z „patriotyzmu” chciał lecieć na samolocie polskiej konstrukcji „mimo, że nie był on dostatecznie przygotowany”.

Jeśli tak było — to wypada zapytać, czy rzecz ta działa się w wojsku? Od czegoż jest dowódca, jak nie od tego, żeby zabronił lecieć na maszynie z zepsutym silnikiem, żeby nie narażał życia podwładnych i honoru polskiego lotnictwa, zaangażowanego w rajdzie!

Lotnictwo bez mechaników

Płk. Rayski zrucza dalej w wywiadzie winę na sprowadzonego przez siebie mechanika z firmy Lorraine-Dietrich, który nie umiał sobie dać rady z wyregulowaniem motorów, tak, że w ostatniej chwili trzeba je było dać do wyregulowania mechanikom z linii lotniczej „Lot”. Jeszcze jeden skandal więcej! To w lotnictwie wojskowym nie ma mechaników i trzeba ich sprowadzać z Paryża, a jak ci zawiodą, trzeba się odwoływać do mechaników lotnictwa komunikacyjnego?

To jest zapewne przyczyna, dla której w lotnictwie wojskowym mają miejsce niesłychane fakty, które ujawniliśmy w wcześniejszym numerze „ABC”. Trzeba, żeby one się dobrze wraziły w pamięć opinii polskiej:

Silnik „Lorraine-Dietrich” pracuje w samolotach linii lotniczej „Lot” średnio 400 godzin bez remontu, ten sam silnik w lotnictwie wojskowym, dzięki brakowi opieki technicznej pracuje średnio bez remontu tylko godzin 40. Płatowiec na liniach komunikacyjnych lata do chwili skasowania go średnio 1500 godzin, podczas gdy w lotnictwie wojskowym płatowiec lata średnio tylko 50 godzin — potem trzeba go już wyrzucić na smole! Rocznie kasuje się w lotnictwie wojskowym samolotów na sumę 12 milionów złotych, choć można by ich kasować tylko na sumę 1 miliona zł!

Trudno się dziwić. Jeśli sam płk. Rayski przyznaje, że z okazji rajdów musi wypożyczać mechaników z linii lotniczych cywilnych, bo ich sam nie ma... W tych warunkach muszą rok rocznie niszczyć miliony dobra państwowego.

Oszczędność na życiu ludzkim

Równocześnie zaś dzień w dzień najcenniejsze dla Polski życie ludzkie — życie lotnika wojskowego, obrońcy kraju, narażane jest na śmierć.

I znów w tym sławetnym wywiadzie sam płk. Rayski przyznaje się do tego. Stwierdza mianowicie, że do rajdu wyznaczył silniki, które były zakupione „jako motory wzorcowe dla przeprowadzenia nad nimi badań”. I płk. Rayski szczyci się tem, że na tych „wzorcowych motorach do badań” kazał lotnikom lecieć w trudny i niebezpieczny rajd, i że „z oszczędności” nie sprowadził specjalnych motorów rajdowych.

11 milionów rocznie rzuca się w błoto dzięki brakom nadzoru technicznego — a z okazji rajdu robi się oszczędności na życiu lotników!

Płk. Rayski kończy swój wywiad słowami:

„Wystąpiliśmy do zawodów z własnym dorobkiem, nie tak, jak nasi współzawodnicy, z dorobkiem obcych i tego się wstydić i żałować nie powinniśmy, choć okupiliśmy to względą przegraną”.

Że nie tylko przegraną (i to bezwzględna, a nie względna), ale także życiem s. p. ppor. Azarewicza — tego płk. Rayski nie dodał. Czy i tego nie potrzebuje się wstydić i żałować?

Pod sąd!

Z faktów tych wieje taki obraz grozy, że opinia publiczna nie może dopuścić, by wszystko — jak się to w sanacji mawia — rozeszło się po kościach.

Płk. Rayski podał się do dymisji. Ale to sprawy nie załatwia, tembardziej, że jak słychać, był to tylko zręczny krok dyplomatyczny. O utrzymaniu płk. Rayskiego w lotnictwie, wobec zbyt już głośnego skandalu, nie mogło być mowy, wołał on więc sam wnieść o dymisję, a temsamem uciszyć wrzawę i otworzyć sobie drogę do jakiejś innej posady. Tę posadę już przyjaćci szykują. Mówi się o placówce zagranicznej.

**TOREBKI PORTEFELE,
TEKI, WALIZY, KUFRY,
MESEJERY I T.D.**



A. Chajęcki
CHMIELNA 33
TELEF. 212-15
oraz wielki wybór teczek i rękodów szkolnych. 772



OBSTRUKCJE
chroniczną, zaburzenia żołądkowe i kiszkowe
leczą ZIOŁA regulujące trawienie
„GASTROSA” Magistra E. WOŁSKIEGO
Żądać w aptekach i skl. aptecznych
Skład główny:
Centrala Naturalnych Środków Leczniczych
Sp. z o. o. 726
Warszawa, Nowogrodzka, 46 m. 2, tel. 326-98

O honor munduru

List oficera

Od jednego z oficerów otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Może to nie jednego zdziwi, że oficer czynnej służby zabiera głos w prasie tak zwanej opozycyjnej. Jednak w obecnym czasie jest to dla nas, żołnierzy, mających odwagę samodzielnego myślenia, ceńszych honor munduru, dbających o dobrą opinię oficera i pod oficera wśród społeczeństwa, — jedyna droga do bezpośredniego porozumienia się ze społeczeństwem.

Ostatnie napady osobników w mundurach (słowo: „żołnierzy” nie przeciska mi się przez usta), zmuszają mnie do wyjaśnień.

Fakty terroru politycznego zdarzają się nawet w państwach wysoko ucywilizowanych w momentach wielkiego podniecenia politycznego. Nigdy jednak nie biorą w nich udziału żołnierze służby czynnej. U nas natomiast fakt ten ma miejsce. W ten sposób stajemy na poziomie przysłów: „Meksyku, Peru, czy jakiejś Albanii”.

Długą litanję napadów politycznych

Pieniądzy, pieniędzy!

W prasie prowincjonalnej czytamy:

Warszawa, 31 sierpnia. Miłą niespodzianką dla posłów klubu BB. stanowi fakt, że posłowie ci otrzymują prawdopodobnie już jutro całą należność poselską za miesiąc wrzesień. Pokrycie tej znacznej kwoty znaleziono w oszczędnościach klubu BB., który przez szereg miesięcy ściągając pilnie wkładki, a nie wyczerpał całego funduszu na sprawy organizacyjne.

Powtarzamy więc — dymisja sprawy nie załatwia. Zbyt poważne winy ciążyą na szefie naszego lotnictwa wojskowego w erze pomajowej. Odpowiedzią na nie może być tylko jedyna możliwość:

— Pułkownik Rayski pod sąd!

To będzie pierwszym etapem sanacji stosunków w naszym lotnictwie, gdyż — jak słusznie zwrócono w opinii uwagę — za błędy płk. Rayskiego są odpowiedzialni także jego przełożeni.

Udział oficerów w życiu politycznym

w świetle obowiązujących przepisów wojskowych

Udział wojska w czynnym życiu politycznym w Polsce jest, niestety, faktem, którego nie trzeba udowadniać.

Dostatecznie przypomnieć sobie akcje, poprzedzającą zamach majowy: kampanię prasową przeciwko gen. Sikorskiemu i innym generałom, wspieraną przez oficerów czynnej służby, lub wizyty oficerskie pod wodzą gen. Dreszera w Sulejówku.

Sam zamach majowy był

zwrotnym momentem, od którego rozpoczęło się otwarte oparcie się obozu p. Piłsudskiego w walce politycznej na wojsku. Udział wyższych oficerów w życiu politycznym B. B. jest powszechnie znanym. Żadna uroczystość polityczna B. B., żadne zebranie politycznych działaczy sanacyjnych nie obchodzi się bez udziału wojskowych czynnej służby.

Najjaskrawszym zaś przykładem masowego zaangażowania korpusu oficerskiego do bieżącej polityki były: słynna t. zw. wizyta oficerów w przedsiönku sejmowym i t. zw. zbiórka w poczekalni szpitala ujazdowskiego dnia 31 października 1929 r. Sprawa ta na gruncie sejmowym, niestety, nie znalazła rozstrzygnięcia. Jest nadzieja, że już w niedalekiej przyszłości będzie ona rozstrzygnięta na innym gruncie.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć parę ustępów z niektórych

Teraz dopiero pękła bomba: dymisjonowany prefekt w te pędy zjawił się w stoicy, i oświadczył, że żadnego podania o dymisję nie składał a padł ofiarą złośliwej mistyfikacji. Prosi więc o odwołanie udzielonej mu dymisji.

Że jednak dymisja jest dymisją, więc ministerstwo musiało wbrew woli dymisjonowanego prefekta zaangażować na inne stanowisko, ponieważ nie można było odwołać nominacji, udzielonej jego zastępcy. W ten sposób tylko ten ostatni na tej mistyfikacji naprawdę skorzystał.

ustaw i przepisów wojskowych, dotyczących udziału wojskowych w życiu politycznym, przepisów, które dotychczas nie zostały uwzględnione, a więc posiadają moc prawną w całej swej rozciągłości.

Tak więc art. 23, ustęp 1, Ustawy z dn. 23. III. 1922 (jest to Pragmatyka Oficerska) mówi:

— „Oficerom nie wolno należeć do stowarzyszeń, mających cele polityczne, ani brać udziału w działalności politycznej”.

Żas paragraf 69 rozporządzenia wykonawczego do tejże Ustawy mówi:

— „Zakaz brania przez oficerów w stan czynny lub nieczynny udziału w działalności politycznej dotyczy, między innymi, udziału w zgromadzeniach, wiecach lub zebraniach o charakterze politycznym, publicznym omawianiu spraw, związanych z polityką, udziału w manifestacjach politycznych, za wyjątkiem obchodów, na branie udziału w których zezwolił Minister Spraw Wojskowych, roztrząsanie w prasie zagadnień politycznych.

W wydawnictwach, które za zgodą Ministra Spraw Wojskowych są specjalnie redagowane dla wojska, omawianie spraw politycznych może mieć miejsce, powinno jednak nosić charakter ściśle informacyjny, nigdy zaś dyskusyjny”.

Gen. Szeptycki, obejmując w 1923 roku obowiązki Ministra Spraw Wojskowych, wydał następujący rozkaz, umieszczony w „Dzienniku Rozkazów” Nr. 23, z dn. 19. VI. 1923:

— „Poz. 308. — Zakaz uczestnictwa wojskowych w działalności politycznej. — Wobec szeregu wypadków, stwierdzających, że zakaz brania udziału w działalności politycznej, zawarty w art. 23, ustępie 1, Ustawy z dn. 23. III. 1922, Dz. Ust. Nr. 32/22, poz. 256 i w paragrafie 69 rozp. wykonawczego do tej ustawy, w d. 20. III. 23, nie jest ściśle przestrzegany, niniejszym zakazuję wszystkim oficerom, bez różnicy stopnia, wszelkich działań, wyrażających w jakikolwiek sposób ich poglądy lub stanowisko polityczne.

Uważając najściślejsze wykonanie powyższego rozkazu za niezbędny czynnik utrzymania dyscypliny w Armii, polecam wszystkim dowódcom i komendantom ogłosić ten rozkaz w odpowiedni sposób wszystkim oficerom z nadmienieniem, że naruszenie niniejszego rozkazu służbowego, dotyczącego wszystkich oficerów w ogóle i każdego osobno, pociągnie za sobą odpowiedzialność sądową i karną, jako przestępstwo przeciw obowiązkom subordynacji wojskowej (rozdział VI Kodeksu Karnego Wojskowego).

Rozkaz niniejszy ma analogiczne zastosowanie do urzędników wojskowych i szeregowych”.

Przy sposobności należy nadmienić, że w swoim czasie oficerowie czynnej służby podpisywali deklaracje o nienależeniu do „ajnych organizacji”.

Cytowane wyżej ustępy z ustawy i rozkaz ministra są zupełnie wyraźne i nie wymagają żadnych komentarzy.

W bliższej, niż by to się niektórym zdawało przyszłości mogą być one podstawą prawną do oczyszczenia szeregow naszego wojska od demoralizującej garstki ludzi politykujących w mundurach.

Oficer służby czynnej.

B.